organ towarzystwa polsko węgierskiego im. stefana batorego

# PRZEGLĄD POLSKO WĘGIERSKI

Baszta rybacka w Budzie.



WRZESIEŃ 1938 r.

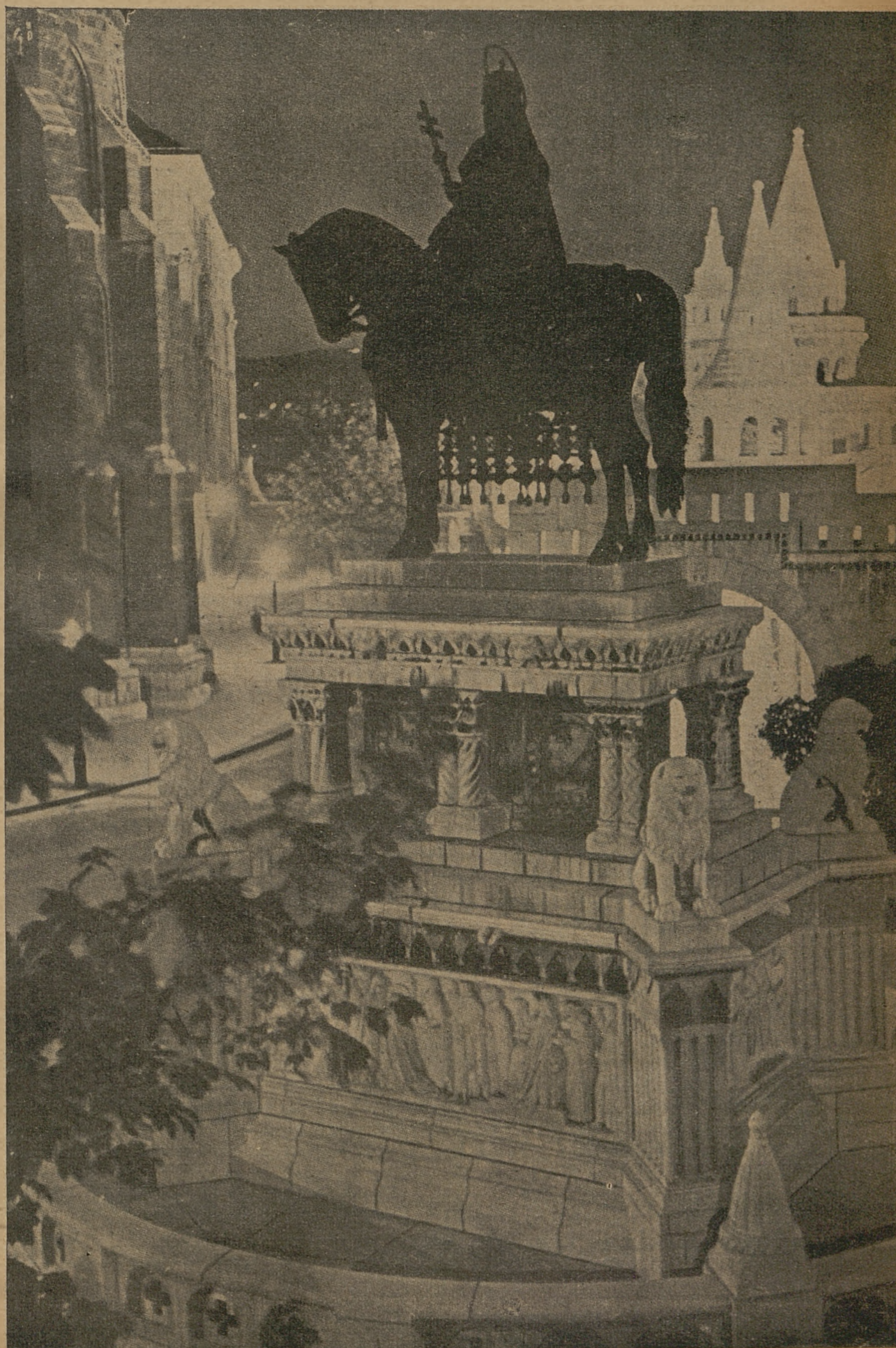
Rok III. Nr. 3 (8)

WARSZAWA

# PRZEGLĄD POLSKO-WĘGIERSKI

Organ Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego

Rok III | Warszawa, wrzesień 1938 r. | Nr. 3 (8).



W milczeniu trzyma straż nad Budapesztem pomnik św. Stefana...

*Stella Olgierd*

# ŚWIĘTY STEFAN, KRÓL WĘGIER

## Szent István a Magyarok királya

W tym roku Węgry obchodzą 900-letnią rocznicę śmierci I-szego króla katolickiego, Stefana, zaliczonego w poczet świętych, którego obrały za swego patrona. Panował on szczęśliwie swemu ludowi blisko cztery dziesięciolecia, kładąc podwaliny pod potężne państwo, które jak każde niemal zresztą państwo przechodziło różne koleje, ale stojąc zawsze wiernie na straży ideałów ludzkości, potrafiło wyrobić sobie w Europie uznanie i poważanie.

Głównemi cechami charakteru św. Stefana była patryjarchalna dobroć lecz zarazem i silna wola, przy pomocy której nawet w łonie swej rodziny twardą ręką sprawował władzę.

O życiu jego krąży tak wiele legend i mitów, że trudno z nich jest dzisiaj wyłowić nawet najprostsze fakty. Mimo to niektóre niezaprzeczalne czyny wskazują na nadludzkie powołanie tego człowieka. Przedewszystkiem korona, którą się koronował, jest najstarszym klejnotem, znanym w Europie, a koronowało się nią dotychczas 52-ch władców. Była ona nietylko oznaką potęgi, ale — już przed 900 laty — symbolem zjednoczenia monarchy z narodem, a więc syntezą najnowocześniej pojętej władzy. Pozostała też po św. Stefanie jego cudowna prawica, relikwia, którą corocznie w dzień kiedy Kościół czci jego pamięć, 20-go sierpnia, t. j. w święto węgierskie w procesji przenosi się do kościoła; jest to najuroczystsze święto Węgier, a procesja przypomina fantazję, wysnutą według bajek wschodnich, tak jest bogata, tak kolorowa tak wspaniała. Bierze w niej udział licznie reprezentowane duchowieństwo, cały Rząd, członkowie obu Izb, arystokraci węgierscy, w swoich bogatych przepysznych strojach, wyżsi urzędnicy i nieprzebrane tłumy wiernych. Zwraca uwagę gwardja Regenta w pięknych czerwonych uniformach i białych dolmanach, trzymająca straż i pilnująca porządku w czasie procesji. Bo całe Węgry zjeżdżają się na ten dzień do Budapesztu, aby uczcić swego patrona i oddać pokłon relikwji narodowej, która krzepi lud, napełniając serca wiarą i nadzieją. Zamknięta w kryształowej, złotem oprawnej szkatułce mającej kształt kapliczki, unosi się święta prawica króla Stefana wysoko ponad procesją, jakby do dnia dzisiejszego błogosławiąc swemu ludowi... Oprócz tych dwóch wyżej wymienionych klejnotów świętego króla pozostały jeszcze inne pamiątki po jego ziemskiej wędrówce: relikwiarz, miecz, płaszcz koronacyjny, część berła koronacyjnego, sakiewka na pieniądze.

Ale lepiej niż te przedmioty, mówią nam o historycznym trwaniu św. Stefana i o jego znaczeniu w polityce światowej owe podania, które przechowały się w prastarych kronikach,w obrazach, a nawet w sztukach teatralnych i przekazują potomnym postać, wykutą na miarę niecodzienną.

Kiedy Stefan doszedł do wielkiej potęgi, na czele małego, dopiero niedawno z Azji przybyłego ludu, który z powodu napaści na kraje Zachodu nie był specjalnie lubiany, było to 200 lat po śmierci najpotężniejszej na owe czasy postaci dziejów europejskich, cesarza rzymskiego i króla Franków, Karola Wielkiego. Wrażenie, jakie ten niezwykły władca wywierał na ludy dwóch części świata, było tak mocne, że panujący różnych europejskich narodów jeszcze wiele wieków po jego śmierci starali się wykazać swoje prawa do tronów przez bliższe lub dalsze pokrewieństwo z Karolem Wielkim. Na tę potęgę Karola wykazuje choćby i ten fakt, że imię jego, jak ongiś Cezara, jako „cesarza", oznaczało po prostu władcę: na Wschodzie Europy aż do Konstantynopola znaczył „Kral" (t. j. „Karol", po węgiersku „király") tyle co „król". Poszczególne dynastje europejskie aż do XIV w. powoływały się na bliższą lub dalszą przynależność do drzewa genealogicznego władcy Franków. A nawet Napoleon przykładał wagę do tego mitu o władzy Karola, każąc się koronować w Akwizgranie i używając do tej ceremonji berła, które podobno było ongiś jego własnością.

Młody książę Stefan, władca ludu węgierskiego przez swe małżeństwo z księżniczką Gizelą, z burgundzkiej dynastji Karolingów, zdobył sobie mocną pozycję wśród innych panujących w Europie. Utrwalił ją jeszcze dzięki zakonowi Benedyktynów klunickich, niosących z jednej strony reformę Kościoła, zaś z drugiej marzenia o potędze Karolingów. Benedyktyni z Cluny byli wówczas wychowawcami młodych książąt; z ich koła pochodzili najznamienitsi papieże średniowiecza jak np. pierwszy papież pochodzenia francuskiego, który zasiadł na tronie Piotrowym jako Sylwester II i młodemu królowi Węgier przysłał koronę.

Król Stefan i jego małżonka z Karolingów, wychowana w duchu klunickim, Gizela, pojmowali poważnie spuściznę karolingską. Węgry w owym czasie uważane były za „drogę armii Karola Wielkiego". Kraj ten był ośrodkiem, w którym krzyżowały się dwie linje polityki i gospodarki światowej: jedna prowadziła ze Szkocji do Konstantynopola, druga z Kijowa do Kastylji i Portugalji. Na tych to końcowych punktach zasięgu wpływów i potęgi króla Stefana jeszcze w parę wieków później można było odnaleźć podania o świętym władcy Węgier i o jego rodzinie. W Szkocji dzisiaj jeszcze żyją potomkowie owych angielskich książąt, którzy znaleźli drugą ojczyznę na Węgrzech i pożenili się z damami z dynastji Arpadów. We Francji poezja trubadurów zawiera mnóstwo wspomnień o księciu Emeryku, synu Stefana Węgierskiego. W Hiszpanji jeszcze Lope de Vega pisze dramat o królu Węgier, na podstawie miejscowych legend. Ówczesna potężna Wenecja stara się nawiązać kontakt z dworem węgierskim, a najbliższy następca Stefan jest synem doży z Wenecji, ożenionego z siostrą króla. Bułgarowie znajdują pomoc przeciwko bizantyńskiemu dworowi w przymierzu z dworem węgierskim. Dynastje Polski wchodzą w kontakt z następcami Stefana, a więc z Karolingami, po kądzieli. Pieśń o Nibelungach jest epickiem tłem dla zjednoczenia Burgundji z naddunajską ziemią węgierską.

Stefan I król węgierski, świadom swego powołania w Europie, staje się opiekunem wymiany kultury wschodniej i zachodniej. Zresztą zna dobrze ich wartości, a w przekazanych synowi napomnieniach, wyraźnie wybija się na czoło zalecenie, aby dochowywał zawsze przykazania gościnności i podejmował uprzejmie zwiedzających kraj obcych, gdyż przynoszą oni z sobą nowe wartości kulturalne. Przykazanie to, od 900 lat zachowywane z pietyzmem na Węgrzech, rozsławiło imię tego ludu jako nad wyraz gościnnego i do dnia dzisiejszego wypełniają je Węgry w najszerszem znaczeniu tego wyrazu.



Fragment procesji w dzień św. Stefana z świętą Prawicą na pierwszym planie.

*Władysław Pietrzykowski*

# BARON ALBERT NYÁRY
## (ZE WSPOMNIEŃ OSOBISTYCH)
## (Személyes visszaemlékezéseimből)

W dniu 6 września b. r. minęła piąta rocznica, od chwili kiedy nieubłagana śmierć wyrwała z pośród żyjących wielkiego patryjotę i uczonego węgierskiego, zasłużonego przyjaciela Polski, d-ra barona Alberta Nyáry'ego.

Jeżeli mówi się o stosunkach polsko-węgierskich na terenie Węgier w ciągu bieżącego stulecia, to zawsze wśród działaczy na tem polu wybija się na czoło nazwisko tego człowieka o wielkim umyśle, gorącem sercu i żelaznym charakterze.

Baron Albert Nyáry de Nyaregyhaza pochodził ze starej rycerskiej rodziny węgierskiej. Urodził się w majątku rodzinnym Fülek, w komitecie Nógrád, dnia 2 czerwca 1871 r. jako najstarsze dziecko małż. Nyárych barona Eugenjusza i Elżbiety, z domu de Tihanyi.

Ojciec jego, wybitny mąż stanu, jako c. i k. szambelan dworu, rycerz złotej ostrogi, członek Węgierskiej Akademii Umiejętności oraz długoletni wiceprezes Węgierskiej Izby Panów, duży wpływ wywierał na kształtowanie się charakteru swego syna, którego beztroskie dzieciństwo upłynęło w pałacu rodzinnym, pod okiem kochającej matki, znanej w całej okolicy z dobrych uczynków. Lecz największy wpływ na zainteresowania naukowe młodego barona wywarł stryj jego, baron Albert Nyáry senior, jeden z najwybitniejszych heraldyków i historyków węgierskich.

Baron Nyáry Albert, po ukończeniu gimnazjum i odbyciu służby wojskowej, wstąpił na uniwersytet budapeszteński, który ukończył z tytułem doktora nauk prawnych i politycznych, zapisując się jednocześnie do Budapeszteńskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Po ukończeniu studjów uniwersyteckich wstąpił do służby w Ministerstwie Oświaty Publicznej, lecz lotny umysł jego nie mógł się dostosować do ówczesnego surowego rygoru. Porzuciwszy zatem służbę państwową oddał się umiłowanej pracy naukowej, literackiej i malarskiej.

Z pod pióra barona Nyáry wyszedł w druku szerg prac historycznych. Dzieło p. t. „Dwór wiedeński z końcem XVII wieku" zostało nagrodzone. Za działalność literacką krytyka literacka wliczyła tego młodego arystokratę rodowego w elitę węgierskiej arystokracji umysłowej. Obrazy barona Nyáry zdobiły najsławniejsze galerje. Salon Narodowy w 1925 urządził zbiorową wystawę dzieł tego wszechstronnego człowieka, który wojnę światową przebył cały czas na froncie, opuszczając w 1918 r. szeregi armji w stopniu rotmistrza rezerwy huzarów, z szeregiem odznaczeń za waleczność.

Poza pracą naukową, literacką i artystyczną, cały wolny czas swój poświęcał idei zbliżenia polsko-węgierskiego. Miłował Polskę wprost z pewnym fanatyzmem, co zresztą było rysem rodzinnym, gdyż

przodkowie jego brali czynny udział w walkach wolnościowych polskich, jeden nawet (baron Edward Nyáry) poległ w powstaniu w 1831 r.*).

Staraniem barona Alberta Nyáry'ego w 1912 r. założono Towarzystwo Węgiersko-Polskie w Budapeszcie, które obchodziło swój zasłużony jubileusz ćwierćwiecza jesienią 1937 r.

W okresie przedwojennym, w rocznicę naszych wydarzeń dziejowych zjawiał się w Krakowie lub we Lwowie, na czele delegacyj węgierskich, krzepiąc nas w imieniu społeczeństwa węgierskiego wiarą w odrodzenie Polski.

Z inicjatywy barona Nyáry'ego, Towarzystwo Węgiersko-Polskie w Budapeszcie w dniu 25-ym sierpnia 1915 r. wystąpiło z wnioskiem do wszystkich rad komitatowych (wojewódzkich) i miejskich w kraju, aby zwróciły się do parlamentu węgierskiego z uchwałą, żądającą wskrzeszenia Państwa Polskiego. Na skutek tego wniosku 10 rad komitatowych i rady 4 dużych miast węgierskich na mocy jednogłośnych uchwał wystąpiły z odpowiednią petycją do parlamentu węgierskiego, gdzie petycja ta znalazła żywe echo.


Baron Albert Nyáry

Niezależnie od tego, baron Nyáry usiłował utworzyć z ochotniczego zaciągu legjon węgierski dla wzmocnienia kadr legjonów polskich. Ze względu na odmowę Armeeoberkomando osiągnięto tylko zezwolenie na przyjmowanie przedpoborowej młodzieży węgierskiej do legjonów polskich, skutkiem czego blisko 600 młodych Węgrów na przełomie 1914 — 1915 roku zasiliło kadry legjonowe.

W czasie nawały bolszewickiej w 1920 r., baron Nyáry przerwał swój zasłużony odpoczynek i przez wygłoszenie szeregu odczytów oraz umieszczenie wielu publikacyj zwrócił społeczeństwu i rządowi węgierskiemu uwagę na niebezpieczeństwo bolszewickie.

Po zakończeniu zmagań wojennych, dla intensyfikacji stosunków pomiędzy dwoma bratnimi narodami, z inicjatywy barona Nyáry'ego powstała w 1921 r. Izba Handlowa Węgiersko-Polska w Budapeszcie, która kładła podwaliny pod rozwój stosunków gospodarczych polsko-węgierskich.

Niezależnie od tego u siebie stale przyjmował Polaków, przebywających na Węgrzech, szczególnie troskliwie opiekował się polską młodzieżą akademicką, przebywającą na studjach na Węgrzech, czyniąc tej młodzieży szereg ułatwień, udzielając jej ojcowskich rad i starając się stworzyć jej najprzychylniejsze warunki pobytu na Węgrzech.

Miłość do Polski i Polaków była gwiazdą przewodnią tego niezwykłego człowieka. Wylew krwi do mózgu, który dostał podczas uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika króla Jana Sobieskiego w Ostrzyhomiu przeciął jesienią 1933 roku nić życia tej szlachetnej, a tak wybitnej jednostki.

Cofając się we wspomnieniach do mych czasów studenckich, widzę jeszcze rasową postać barona Nyáry'ego, którego pomimo natury milczącej i zamkniętej w sobie kochali wszyscy, gdyż wyczuwało się w nim gorące serce, czułe na wszelkie radości i niedole ludzkie. Powinien był przyjść na świat przed 100 laty, gdyż będąc wybitnie skromnym, nie znosił autoreklamy, pracując w ciszy i skupieniu dla umiłowanej przez siebie idei i dlatego tak mało stosunkowo wie się o nim już dzisiaj nawet w tym zakresie, dla którego tak wielkie położył zasługi.

Przez zgon barona Alberta Nyáry'ego poniosła wielką stratę nauka, literatura i sztuka węgierska; rocznica jego śmierci bolesna jest dla tych wszystkich, którzy mieli zaszczyt zetknąć się z nim, toteż niech mi wolno będzie to wspomnienie, złożyć jako wiązankę na jego daleki grób; Polacy utracili w baronie Nyáry, wielkiego i gorącego przyjaciela!

x) Dane do życiorysu zaczerpnięte z książki bratanka barona Pawła Nyáry

*Alfred de Kibédy*

# ŻYCIE I DZIWY PUSTY WĘGIERSKIEJ

## A magyar puszta élete és csodái

Hortobágy, sierpień. Równa, jak powierzchnia morza, kiedy w pogodne dni ciszy morskiej, powietrze niemal zawisa w przestrzeni. I bezgraniczna i smutna jest pustynia. Nie posiada jednakże połysku morza, błękitnego światła niebios, ani drgających na zielonkawem morzu białych żagli, ani ruchliwych wydmisk wyschłej pustyni, ani oaz zieleni i świeżości: jest stwardniałem, pustem morzem ziemi, pod którą kryje się i wydobywa nagle mizerna i powykręcana, jakby przeklęta, trawa rzadka i wiotka, zielonkawo-żółta.

Ale nie zawsze tak wyglądała nizina Hortobágy.

I ona, podobnie, jak Egipt, była darem wielkiej rzeki, Tibisko, która wyrównała ją i ukształtowała swojemi usypiskami, a kiedy w końcu wody rzeki Hortobágy, które przebiegają ją w całej długości, zdradziły ją, dzieje pusty stały się nieustanną walką i bólem, jak przeznaczenie Węgier.

Zamieszkała aż do epoki neolitu, jeszcze w pierwszych wiekach Królestwa św. Stefana usypana była drobnemi wioskami i odludnymi folwarkami. Znaczną część jej terytorjum, zwłaszcza wzdłuż rzeki Cisy (zwanej po łacinie wówczas Tibisko) ryły cierpliwie i wytrwale pługi synów Arpada, a bujne żniwa, owoce i kwiaty rodziły się uświęcone ludzką pracą.

Potem przybyli Turcy, walcząc, niszcząc, paląc i łupiąc. Podkładali ogień pod wioski i zrujnowane domy; wytępiali mieszkańców; w galopie przebiegali na koniach przez obsiane pola. A którędy przeszli, nie pozostawiali nic poza sobą; ani ludzi, ani drzew, ani trawy, ani domów. Hordy barbarzyńskie ze Wschodu niweczyły wszystko, a lud węgierski krwawił w walkach, które zdało się, nie będą miały końca, w obronie cywilizacji zachodniej.

Nie odbudowano już nigdy na niezmierzonej



Pasterze koni („csikós") na puscie.

równinie wiosek i folwarków, które ongiś tętniły życiem i dawały pracę ludziom, a czas — niwelator, przeszedłszy z swą nieubłaganą kosą, skreślił z powierzchni i pozostałe tragiczne resztki.

Dzisiaj nizina Hortobágy jest własnością miasta Debrecen, leżącego od niej w odległości około 40 km. Z powierzchni, obejmującej 24 tysiące ha, tylko 4 tysiące, w pobliżu rzeki Cisy, zajęte są pod uprawę zbóż. 1500 ha zajmują sztuczne stawy rybne, reszta zaś jest pastwiskiem.

I tak, od wiosny aż do późnej jesieni, żyjąc pod gołem niebem i żywiąc się tem, co znajdą, tysiące i tysiące koni, wołów, świń i owiec zaludnia niezmierną równinę, a strzeże ich kilka dziesiątków pasterzy.

W szczęśliwych czasach wielkich i kwitnących Węgier hodowano tam około 80 tysięcy zwierząt. Dzisiaj jest ich tylko około 30 tysięcy, a i tę ilość prawdopodobnie trzeba będzie zmniejszyć, wskutek trudnych warunków, w jakich znajdują się Węgry.

Przepiękne, pół-dzikie konie, wszystkie rasy węgierskiej, jedyne, które znoszą ten prymitywny sposób hodowli, podzielone są na stada („menes") każde o 500 sztukach, pod dozorem jednego pasterza na koniu („csikós").

Ci pasterze, którzy ubierają się w strój charakterystyczny, składający się z koszuli z białego płótna ręcznie tkanego, ze spodni z takiegoż płótna, koloru szafirowego, długich czarnych butów, płaszcza z grubego sukna, z baranicy o długiej wełnie i kapelusza pilśniowego o szerokim rondzie, są silni, śmiali, zahartowani na wszelkie zmiany powietrza. Prowadzą życie bardzo pierwotne, a podczas pilnowania stada mieszkają pod gołem niebem dzień i noc, podobnie, jak powierzone ich pieczy konie.

Żywią się przeważnie potrawami mącznemi, jedzą mało mięsa i jedynie dla ochrony ubrania i zapasów żywności wznoszą małe chatki, które mają niewielką półkolistą, odkrytą przestrzeń przed sobą, ogrodzoną trzciną. Tutaj gotują, używając jako paliwa wyschniętego nawozu.

Na puście niema ani cienia kobiety.

Ci stróże koni, którzy opowiadają wiele ciekawych i romantycznych historyj o puście Hortobágy, są niezwykle dobrymi jeźdźcami, z którymi pod względem zręczności i śmiałości tylko cow-boye amerykańscy równać się mogą.

Dosiadają swych ognistych rumaków, mających na grzbiecie siodło z zwykłego materjału i cienkiej skóry, bez popręgu, i popisują się wspaniałą jazdą, pełną brawury i odwagi, kiedy z nogami w strzemionach, puszczając konia w galop, i kręcąc nad głową ogromnym batogiem ze skóry o rączce pięknie powyrzynanej i inkrustowanej, w długich godzinach wypoczynków i samotności, stawiają mężnie czoło, opanowują i kierują wedle swej woli, olbrzymiem stadem rżących ,rozkiełznanych koni, powierzonych ich pieczy.

Skromniejszym, ale nie mniej malowniczym i ciekawym pod względem stroju, zwyczajów i przejawów najrozmaitszych życia nomady, jest pasterz trzód owiec, dla którego najulubieńszym wierzchowcem jest spokojny osiołek.

Piechotą natomiast, uzbrojeni jedynie w długi kij, chodzą pasterze, strzegący wołów i świń.

Wśród „pusty", pomiędzy końmi, wołami, owcami i świniami hoduje się także, na miejscach, nie nadających się do innej hodowli i... ryby.

Chodzi tu o karpie, liny, wyzie i szczupaki, które hoduje się według najnowocześniejszych wskazań i wymagań, w olbrzymich, sztucznych stawach, najoryginalniejszych w Europie Środkowej, i mających

Pasterz owiec („juhász") na ulubionym wierzchowcu.



największe znaczenie pod względem hodowli ryb, woda bowiem dopływa do nich doprowadzona z Cisy, kanałem o długości dwudziestu czterech kilometrów.

Z prozy koni, wołów, świń i ryb, sztucznie tuczonych dla zadowolenia podniebienia połowy Europy, niechże mi wolno będzie przejść na zakończenie do poezji wzniosłego i uroczystego milczenia i błogosławionej samotności, jedynego dobra, jakie od wieków panuje wszechwładnie na „puscie" węgierskiej.

Jeśli chcesz zakosztować tej błogości i ocenić jej urok, pełen niewiadomego i nieznanego, trzeba ci pozostawić profanujący ciszę samochód u progu „pusty" i konno, w godzinach kiedy słońce stoi najwyżej nad tobą, pokłusować przed siebie w dal bez końca, aż ku mieniącemu się horyzontowi bezgranicznej równiny.

Nie rozbrzmiewa odgłos kopyt końskich po trawie smutnej i spalonej.

Bezszmerny jest lot bocianów, czczego symbolu płodności wśród nieurodzajnej równiny.

Gorące powietrze zapala się światłem i kolorami: jeziora, lasy, morze, olbrzymie morze, bardziej niezmierzone niż niezmierzoną jest „pusta", wibruje na horyzoncie, jak wyczarowane różdżką magiczną.

Najwyższe góry zdają się dotykać nieba a podnóża mieć głęboko zanurzone w wodzie.

Stada koni galopujących w słońcu, wydają się być bajecznemi kawalkadami jakichś zwierząt przedhistorycznych. Olbrzymie krzyże, otoczone do koła, niby Krzyż Chrystusa, niezliczonymi promieniami które toną w nieprzezroczystym od oparów błękicie, nieba i ziemi, są to wysokie i chude, zwisające ramiona samotnych studzien....



Schron na puscie w czasie burzy.

To Fata Morgana, która stwarza dokoła w tej samotni „pusty" świat nierealny, zmieniający się z minuty na minutę; a kiedy przeminie pierwsze wrażenie zachwytu, przekonujesz się, że jedyną rzeczą prawdziwą są konie, woły, ryby, których nie widzisz na dnie, w wielkim stawie; jedynym, którego woda, z tysiącami i tysiącami szczupaków, karpi, i linów, nie jest wynikiem fantastycznego mirażu „pusty" węgierskiej, w rozpalonem do białości południu letniego dnia.

# POMNIKI PRZYJAŹNI POLSKO-WĘGIERSKIEJ

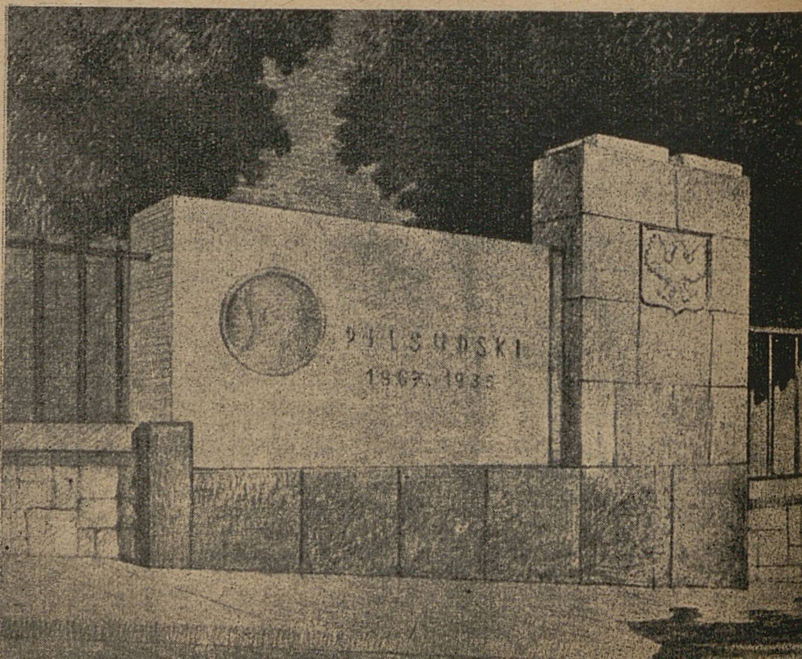
## A lengyel-magyar barátság emlékmüvei.

W czasie zjazdu Towarzystw polsko - węgierskich, w Warszawie, w r. 1933 powzięto uchwałę, by w stolicy postawić pomnik króla Stefana Batorego. Wobec powstania w tym czasie komitetu uczczenia rocznicy związanej z działalnością tego króla i rocznicy odsieczy Wiednia, Tow. polsko - węgierskie im. Stefana Batorego przekazało sprawę realizacji pomnika wzmiankowanemu Komitetowi. Kiedy jednak Komitet zawiesił swą działalność, Tow. polsko - węgierskie im. Stefana Batorego zajęło się ponownie tą sprawą, a prezes Towarzystwa, Emeryk hr. Hutten - Czapski, zainteresowawszy się nią, poczynił już pewne kroki na drodze ku zrealizowaniu projektu. W Komisji pomnikowej współpracuje także członek Zarządu Towarzystwa, płk. Leon Dunin Wolski.

Zamierzone jest również wzniesienie pomnika ku czci Węgrów, walczących w czasie wojny europejskiej w Legjonach polskich.

Inicjatywę tę podjął poprzedni prezes Towarzystwa, Henryk Drozdowski, przyczem zaprojektowano wznieść pomnik we Lwowie, później jednak postanowiono umieścić go w Wilnie, ze względu na postój w tem mieście dywizji piechoty Legionów. Wobec jednakże małego zainteresowania się Towarzystwa polsko - węgierskiego w Wilnie sprawą budowy pomnika, ostatecznie zatrzymano się na Krakowie, jako mieście pełnem wspomnień przyjaźni i współpracy polsko - węgierskiej.

Wilno natomiast ma zamiar wznieść pomnik ku czci Kaspra Bekiesza, jednego z najbliższych współpracowników króla Stefana Batorego. Postać to niezmiernie ciekawa, renesansowa. Ogłoszono już konkurs, który rozstrzygnięto, przyczem pierwszą nagrodę otrzymał p. Edward Nowicki. Projekt jego,






oprócz postaci Kaspra Bekiesza, przedstawia 2 postacie symboliczne: Polonię i Hungarię. Wysokość pomnika ma wynosić 14 metrów, koszt zaś około 80.000 zł.

Węgrzy wyprzedzili nas w widomych oznakach przyjaźni jaką są pomniki. Natomiast ów pływający pomnik, jakim jest, ochrzczony imieniem króla Stefana Batorego, nasz polski okręt, roznoszący po wszystkich portach, do których zawija, wieść o odwiecznej przyjaźni między Polską a Węgrami, jest czemś w swoim rodzaju jedynem. Jest to niejako pomnik żywy, pomnik najbardziej nowoczesny!



O ile zaś idzie o pomniki z granitu, czy marmuru na Węgrzech, należy wymienić, jako jedną z pierwszych, tablicę wmurowaną ku czci Mieczysława ks. Woronieckiego, który walczył o wolność Węgier w r. 1848 — 49, następnie pomnik gen. Józefa Bema, tablicę ku czci króla Jana Sobieskiego wraz z przemianowaniem ulicy, na ulicę Jana Sobieskiego, popiersie tegoż króla w Esztergom, tablicę ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz chronologicznie ostatni pomnik ku czci Polaków - legjonistów.

Obecnie zaś dr. Edgar Palóczy, sekr. gener. Tow. im. Mickiewicza w Budapeszcie wysuwa oryginalny projekt wzniesienia jako trwałego pomnika przyjaźni polsko - węgierskiej, muzeum, w którem znalazłoby pomieszczenie wszystko to, co obrazuje dotychczasowe wysiłki w tej dziedzinie, wszystko to, co tę przyjaźń uzmysławia. Wzniesienie takiego muzeum, które byłoby pewnego rodzaju analogią do Biblioteki Polskiej w Paryżu i Muzeum w Rappelswilu, proponowały dr. Palóczy w pobliżu kościoła koronacyjnego w Budzie, na niezabudowanym dotychczas placu, tuż przy pałacu książąt Eszterhazy, gdyż **„stamtąd obydwaj Jagielloni Władysław I i Ludwik II wyruszyli na heroiczny bój z Osmanami, w którym znaleźli śmierć bohaterską. Powinnaby się tam“ pisze dr. Palóczy „znaleść przedewszystkiem sala z czasów Arpadów z wspomnieniami dotyczącemi Polski, potem sala z czasów dynastji Andegaweńskiej i św. Jadwigi, następnie sala Jagiellonów, sala Sobieskiego, z której ścian spoglądałyby na zwiedzających obrazy przedstawiające odebranie Turkom Esztergom i twierdzy Szécheny. Musiałyby tam być także sale węgierskich poetów i polityków, którzy od 1831 r. domagali się w pieśni i słowie odbudowania Polski, sala Józefa Bema i walk legionów o wolność Węgier w 1848-49 r., wreszcie sala odzwierciadlająca chwilę obecną z niedawnym pobytem Regenta Węgier w Polsce i mającymi wkrótce nastąpić odwiedzinami Prezydenta Mościckiego na Węgrzech“.**




Gdyby „pomnik“ taki wznieśli Węgrzy w Budapeszcie, a przy znanej energji inicjatora rzecz jest zupełnie możliwa, możnaby było umieścić w niem wszystkie te pamiątki jakich wiele tuła się po prywatnych zbiorach, a nawet po muzeach ale bez podkreślenia roli i wagi, jaką grają w historji obydwóch zaprzyjaźnionych narodów.



# Winobranie - Szüret



Wino węgierskie, zwłaszcza u nas, w Polsce, ma swoją sławę, swoją tradycję. Zresztą słynie ono nietylko u nas — zdobyło swej ojczyźnie imię wśród narodów świata, toteż chwila, w której kończy się zbierać winogrona, aby z ich soku wycisnąć potem owo wspaniałe wino, jest obrzędem, jest wielkiem świętem węgierskiego rolnika, może bardziej uroczyście obchodzonem nawet niż dożynki, w tym kraju rolniczym.

Uprawa winogron doszła do rozkwitu na Węgrzech — ówczesnej Pannonji — prawdopodobnie za czasów Rzymian. Zdawałyby się wskazywać na to bogate zbiory, pochodzące z czasów rzymskich, w Muzeum w Veszprém, nad jeziorem Balaton. Znaleziono też na puscie Lovad dobrze zachowaną piwnicę pochodzącą z czasów rzymskich a dyrektorowi muzeum w Sümeg udało się odkryć nawet prawdziwe rzymskie wino, jakkolwiek zupełnie zgalaretowaciałe.

Węgry postarały się utrzymać zdobytą sławę jako winnica. Nie było to żadnym przypadkiem, że wielki wódz Hunnów, Etel — potężny pijak przed Panem, który, jak wiadomo zapił się na śmierć w czasie swych godów weselnych, rozbijał swe namioty zawsze w dwóch okolicach Węgier, które od dawien dawna słynęły jako wspaniałe tereny winne: w Tokaju i w Ó-Budzie.

Późniejsi potomkowie wodza Hunnów — Węgry — umieli prawdopodobnie również cenić odpowiednio ten szlachetny trunek, który rodziła im zie-

mia, gdyż najstarsze kroniki wspominają o tem, że kiedy Węgrzy zajęli jakiś kraj, natychmiast pili „áldomás" — błogosławieństwo winne — i powtarzali je potem pilnie przy każdem szczęśliwem zdarzeniu.

Pierwsze zetknięcie się Węgrów z zachodnio— europejską kulturą odbyło się również pod znakiem wina. Horda Węgrów, okrzyczanych jako „bicze boże" zjawiła się, jako o tem informuje „Kronika Eckeharda", 2 maja 926 r. w słynnym klasztorze Benedyktynów w Sain-Gallen. Mnisi na wiadomość o nadciągających napastnikach uciekli w popłochu. Jedynie brat Heribald nie mógł się zdecydować na opuszczenie ukochanego klasztoru. I kiedy zjawił się dziki tłum, kazał wytoczyć dla napastników kilka beczek najlepszego wina klasztornego. Rozsmakowali się oni w niem tak dalece, że zapomnieli zupełnie o splądrowaniu klasztoru i po oprzytomnieniu, spokojnie odeszli.

Humaniści na dworze węgierskiego króla Macieja byli najlepszymi propagatorami „płynnego złota", jak nazywali wino węgierskie. Oni to wraz z alchemikami z czasów baroka, zwłaszcza Paracelsusem głosili z całą powagą że wino węgierskie dlatego jest tak ogniste, że rośnie na ziemi, zawierającej złoto. To też wytworzyło się na ten temat wiele legend i podań: potężne foljały zapisano w XVII wieku podając ryciny „prawdziwych" winogron, które miały w sobie złote pestki. W węgierskiem Muzeum Narodowem jest nawet — pochodząca z austryjackiego skarbca — szklana szkatułka, należąca niegdyś do cesarzowej Marji Teresy, w której mieści się „prawdziwe" grono ze złota, znalezione jakoby w Tokaju.

Oni to też, humaniści, wynaleźli odpowiednią pochwałę łacińską dla wina węgierskiego: „cum hilarit mentem, facit sapientem" (Wino węgierskie czyni człowieka wesołym i mądrym).

Voltaire otrzymał od jednego z węgierskich wielbicieli swego talentu, hrabiego Fekete, tomik hrabskich wierszy i beczułkę wina węgierskiego. „Pustelnik z Ferney" odpisał w odpowiedzi na to dość niegrzecznie: „Pańskie wino jest lepsze niż pańskie wiersze".... Winem węgierskiem był jednak tak zachwycony, że zebrał całą antologję z wierszy o winie węgierskiem.

Nic też dziwnego, że ceni się i teraz poparte taką tradycją winogrona, z których powstaje „płynne złoto".

Główną częścią uroczystości winobrania jest naturalnie muzyka i śpiewy. Podobnie jak u nas w Polsce, w czasie dożynków śpiewa się różne okolicznościowe piosenki, a muzyka cygańska gra od ucha, a nogi same idą w tan...

W niektórych okolicach odbywa się rano w dzień winobrania uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Bogu za piękne zbiory, poczem dopiero następuje druga część uroczystości. Pracownicy z winnicy układają z gron poszczególnych olbrzymie grono winne, które uwiązane poprzecznie do drążka niosą dwaj najzręczniejsi młodzieńcy w asyście dwóch lub czterech najpiękniejszych i najpracowitszych dziewcząt na czele pochodu, dążącego do dworu „z plonem". Za nimi rozwija się barwny korowód kobiet i mężczyzn w prześlicznych strojach, — pracowników winnicy — potem idzie kapela cygańska, a wreszcie tłum wieśniaków, wiedzących, że w dniu dzisiejszym nie zbraknie dla nikogo poczęstunku we dworze.

Niekiedy grono takie wiezie się na ślicznie ubranym wozie, poprzedza go inny wóz z kapelą cygańską. Wieśniacy i wieśniaczki albo idą za wozami piechotą, albo jadą na wozach.

Nieraz uroczystość winobrania trwa parę dni, a bierze w niej udział wszystko, co żyje w wiosce: od dzieci do starców!

A dzieje się to na cześć złotego wina! Odbywają się niby jakieś nowoczesne bachanalje, weseli się kto żyw, śpiewa, chwali Pana nad Pany i z czarką wina węgierskiego w dłoni, śmieje się do życia, do szczęścia! Tak przecież wszystko wydaje się łatwe, tak piękny świat, kiedy spojrzeć nań oczyma, zapatrzonemi przed chwilą w ową czarkę, kiedy zadźwięczą tony czardasza a krew rozgrzeje złote wino węgierskie!...

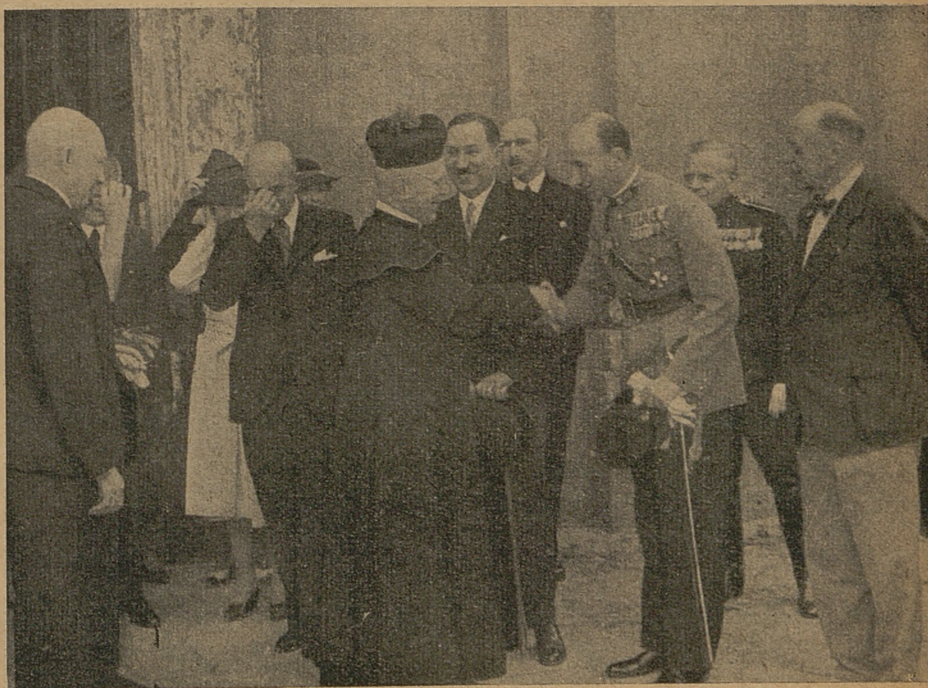
....Winobranie!

## OBCHÓD ŚWIĘTEGO STEFANA W WARSZAWIE
### Szent István napja Varsóban.

W dniu 20 sierpnia, jako w dzień św. Stefana, patrona Węgier, odprawił ks. prałat Trzeciak uroczyste nabożeństwo za pomyślność bratniego narodu, w kościele św. Antoniego.

Na nabożeństwie obecni byli członkowie poselstwa węgierskiego z radcą Kristoffy'm na czele (zastępującym bawiącego na wywczasach letnich posła węgierskiego Andrzeja de Hory) członkowie M. S. Z. członkowie Towarzystwa polsko - węgierskiego im. Stefana Batorego z wiceprezesem p. H. Drozdowskim, członkowie Towarzystwa węgierskiego im A. Petöfiego, oraz członkowie Izby handlowej polsko - węgierskiej z dyrektorem p. W. Kozłowskim.

Po nabożeństwie przed kościołem.





Amerykańska malarka podziwia folklor wsi Bujak...

# NIEDZIELA WE WSI BUJÁK
## Vasárnap Bujákon

Charakterystycznym przyczynkiem dla oceny przywiązania ludu węgierskiego do dawnych tradycyj jest to, że w sercu Europy, wśród fabrycznych tanich tkanin zalewających masowo wsie i miasteczka, wśród tendencji, oczy aż mrużą się od przepychu barw i egzotyki jaka zwłaszcza w XIX wieku mocno się rozpanoszyła po wsiach, przebierania się „po miejsku" — lud ten zachował stroje i zwyczaje narodowe, węgierskie. Zwłaszcza w dnie świąteczne i niedziele, na nabożeństwie w kościele, lub później przed kościołem oczy aż mrużą się od przepychu barw i egzotyki strojów mieszkańców wsi, głównie kobiet.

Ta egzotyka ubiorów i zwyczajów umiejętnie podtrzymywana, jest zapewne niemałą atrakcją dla turystów, przybywających do Węgier ze wszystkich stron świata.

Ekscentryczne Amerykanki, poważni Hindusi uczeni Szwajcarzy, Anglicy, Łotysze, Włosi zjeżdżają by napaść oczy folklorem, który w niektórych krajach wyginął już niemal doszczętnie, ba! nawet na wzorach węgierskich oparto modę nowoczesną! Dość spojrzeć na bogate hafty, jakie teraz koniecznie muszą zdobić modną sylwetkę pani, aby natychmiast przyszły na myśl owe barwne wyszycia, pracowitemi rękami wieśniaczek węgierskich wypracowane na gorsecikach, na fartuszkach, na męskich fartuchach! Pozazdrościły pomysłowe Amerykanki barwności strojów węgierskim wieśniaczkom i oto, po całym świecie poszedł nakaz wszechwładnej Pani Mody: hafty... hafty... hafty...

Jedną z najbardziej charakterystycznych miejscowości pod względem strojów kobiecych jest wieś Bujak.

Migocące promienie słońca odpoczywają właśnie w prześlicznej dolinie północnych Węgier, gdzie umajona zielenią, rozesłała się wioska Bujak. Może dlatego, że wieś jest tak jakoś zamknięta w sobie, jakoś jakby na uboczu zgiełku świata leżąca, mogły się tutaj zachować tak doskonale te stroje, których próżnoby szukać gdzieindziej, poza Węgrami!

Niedziela. Ma się właśnie odbyć doroczna dziękczynna procesja do niewielkiej kapliczki, leżącej na wzniesieniu, nieco poza wsią. Ledwo świt szary welonem począł rozganiać ciemności nocy, już dzwony z kościoła w Bujak napominają ludność, aby przygotowywała się do tej wielkiej uroczystości. Bo uroczystość to najważniejsza w roku, dla wioski, a zwłaszcza dla dziewcząt i kobiet, które wystroją się dzisiaj właśnie w swe prześliczne ubiory; wkładają je na siebie bowiem tylko w święta i w dnie niezwykle uroczyste, czy to ogólne, czy też osobiste, jak naprzykład w dzień ślubu! W długim wężu procesji ujrzy się wówczas w olśniewającą biel ubrane dziewczęta, odbijające tak pięknie, niby kwiaty białych lilji, na tle rodzajnych niw wsi węgierskiej. Laik patrząc na nie, podziwia ubiór, nie myśląc o tem, ile pracy pochłania sporządzenie takiego stroju, ani też, ile się trzeba namęczyć, zanim włoży się go na siebie tak, jak powinien być noszony według stulecia trwającej tradycji, przechodzącej z matki na córkę.

Już sama fryzura zabiera więcej nieraz niż godzinę. Włosy muszą być najpierw gładziutko przyczesane, wyszczotkowane należycie, aby błyszczały, a następnie zafryzowane. Potem trzeba spleść warkocz, co jest również rzeczą trudną, gdyż w warkocz taki muszą być wplecione szerokie, zahaftowane w kwiaty wstążki, które należy ułożyć równiuteńko tak, aby długie, z włosów spadające końce, potem gładko przylegały do pleców.

A dopiero sam strój! Jest to niemal cały obrządek! Matka, czy siostra lub najczęściej obie, a niekiedy i więcej osób stoi obok strojącej się dziewczyny i pomaga jej się ubierać, podaje spódnice, etc Bo spódnic tych jest wiele! Aby bowiem uzyskać, charakterystyczny dla tej wsi, kształt dzwonu spó-

dnicy trzeba nałożyć ich na siebie kilkanaście, 15 — 18 do 20 sztuk, jedna na drugą, wykrochmalonych i splisowanych drobniutko. Ogromnie ważną rzecza przytem jest, aby plisy wchodziły jedna w drugą, tak, że przy ich „wsuwaniu" musi z tyłu ktoś pomagać, pociągnąć palcami wzdłuż spódnicy, aby rowek plisowania jednej spódnicy wpadł w drugi, a grzbiecik pliski ułożył się na grzbieciku, inaczej bowiem nieskazitelny kształt dzwonu popsułby się w miejscach nie ułożonych. Dziewczyna obraca się na wszystkie strony, niby manekin. Od czasu do czasu spogląda w stojące na ziemi lusterko, w którem może kontrolować dokładność ułożenia plisowania u dołu. Coraz sztywniej się porusza, w miarę jak ilość wkładanych na nią spódnic wzrasta. Co chwila podnosi ostrożnie w górę ramiona, kiedy następną spódnicę wkładają jej przez głowę. Wreszcie ostatnia — to spódniczka z śnieżno-białego płótna. Teraz kładzie na siebie stanik, „lejbi", przybrany szeroko odstającemi, wykrochmalonemi białemi koronkami. Wreszcie przypina się kolorowe wstęgi bo wszystko musi być według tradycji. A więc i te wstęgi i chustka, skrzyżowana na piersiach, związana z tyłu jakoś przemyślnie, i nawet mały bukiecik kwiatów jest nieodzowny do stroju i ani na centymetr nie może być przypięty bliżej lub dalej, lecz tak, jak każe stary obyczaj, zawsze jednakowo, czy to wówczas, kiedy dziewczyna, w procesji, wędruje przez słońcem zalane pola, czy też gdy tańczy ognistego czardasza! I dlatego też wstęgi, którym nie wolno powiewać przymocowuje się u dołu spódniczki niewidocznemi szpileczkami.

Wreszcie strojenie się skończone — śliczna, żywa węgierska dziewczyna zmieniła się w sztywną postać, o kształtach z góry nakreślonych. Bo z chwilą nałożenia na siebie stroju, nabiera w ruchach jakiejś dziwnej dostojności, jakiejś sztywności, jakby była w zbroji rycerskiej. Ręce od ramion do łokci przyciska mocno do boków, od łokci do dłoni wspiera na szerko odstających, przy każdym kroku kołyszących się, niby dzwon tu i tam, spódnicach, w dłoniach ma książkę do nabożeństwa i mały bukiecik kwiatów. Ostrożnie kroczy, pilnie bacząc aby, nie uszkodzić swego — często jedynego skarbu — jakim jest ten bogaty strój!

Jeżeli widziało się z bliska ten strój, i jego rozliczne poszczególne części z których się składa, jeżeli asystowało się jako widz przy ubieraniu dziewczyny, wówczas poza podziwem, jaki wzbudza sam strój, odczuwa się i podziw dla tego ludu, który tak bardzo przywiązany jest do swych tradycyj, mimo pracy i trudu, jakich noszenie go wymaga.



Stroje odświętne w Mezökövesd

# KRONIKA AKADEMICKA

## HARCERSKA WYMIANA OBOZOWA Z WĘGRAMI

Przyjaźń harcerzy polskich ze skautami węgierskimi jest już od lat trwałą pozycją w młodzieżowych stosunkach międzynarodowych i manifestuje się nawet poza granicami obu krajów z okazji różnych imprez skautowych, na których spotykają się reprezentacje obu bratnich Związków.

Tak na Węgrzech jak i w Polsce wzajemne odwiedziny młodzieży skautowej przybierają samorzutnie coraz większe rozmiary, gdyż sieć przyjaciół gęsto pokrywa oba Związki. Oczywiście nie sposób ująć tych prywatnych odwiedzin w jakiekolwiek cyfry sprawozdawcze. Jedynie dostępnych danych dostarczają nam wyprawy zbiorowe lub wizyty indywidualne o charakterze oficjalnym. Można tu jednak stwierdzić, że wyprawy które organizują władze związkowe mają zawsze, dzięki serdeczności przyjęcia, charakter niemal „familijny" i, że nigdy nie ma trudności w ich kompletowaniu: chętnych do wyjazdu na Węgry jest zawsze dużo!

W wykonaniu grudniowej konferencji międzyzwiązkowej w tegorocznej wymianie położono nacisk na wyszkolenie specjalne i wymianę instruktorów. Nie trzeba wyjaśniać, że celem tego jest jeszcze ściślejsza współpraca przez wzajemne poznanie metod i charakteru pracy Związków.

Tak więc w miesiącach wakacyjnych przeszkolenie na kursach specjalnych w Polsce odbyło:

3 skautów węgierskich — kurs pilotażu motorowego w Aleksandrowicach. 7 skautów — kurs szybowcowy w Goleszowie. 4 skautów — kurs szalupowy w Gdyni. 2 skautów — szkolne pływanie na harcerskim szkunerze „Zawisza Czarny" 19 zaś obozowało w Gdyni razem z harcerzami polskimi.

Pozatem w przejeździe przez Polskę na zlot skautów łotewskich złożyli wizytę w Warszawie Dr. Papp A. i płk. Szelkey Szelken — Wiceprzewodniczący Węgierskiego Związku Skautowego. Gdy mowa o Łotwie, nawiasowo wspomnieć warto, że i tym razem delegacje polska i węgierska tworzyły zwartą grupę przyjaciół.

Z Polski wyjechała na Węgry jedna drużyna 40 harcerzy, grupa 20 instruktorów pod wodz~ komendanta chorągwi śląskiej, 4-ch członków okręgu lotniczo - morskiego z Gdańska oraz wyprawa kolarska, którą prowadził czynny pułkownik armji polskiej — harcerz. Harcerze nasi obozowali nad jez. Balatonem (Balaton Akaratt-tya), a następnie zwiedzali Węgry w towarzystwie węgierskich skautów — przewodników.



Wizyta skautów węgierskich w Warszawie.

W podobny sposób i skauci węgierscy po zakończeniu kursów i obozów zwiedzali Gdynię — Warszawę — Kraków — Krynicę — Śląsk. Jedna z grup w imieniu Związku Skautowego złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie w obecności przedstawiciela Królewskiego Poselstwa Węgierskiego oraz delegatów władz Z. H. P. Również Polacy złożyli hold Nieznanemu Żołnierzowi w Budapeszcie.

Polska grupa instruktorów miała pozatem okazję uczestniczyć w uroczystościach 900 - lecia Św. Stefana w Székesfehérvár.

Takie jest w najogólniejszych zarysach zestawienie akcji obozowej polsko węgierskiej. Dokładne sprawozdania prześlą sobie wzajemnie oba Koła polsko — węgierskie w Budapeszcie i Katowicach w miesiącach jesiennych, przygotowując się do następnej perjodycznej konferencji.

## Kolegjum Międzynarodowych Wykładów Akademickich w Gdyni.

W roku bieżącym kolegjum międzynarodowych wykładów akademickich im. Marszałka J. Piłsudskiego w Gdyni pod kierownictwem rektora kursów prof. dr. Hilarowicza, wznowiło swą działalnoć cyklem wykładów, stojących na wysokim poziomie, p. t. „Polska a Gdańsk".

Niestety w tym roku zabrakło cudzoziemców, którzy poprzednio dość licznie zasilali kursy. Nie było także i profesorów - cudzoziemców, co — o ile idzie np. o stosunki polsko - węgierskie — stało się z prawdziwą szkodą dla nas, gdyż na Węgrzech kursy te cieszyły się dużą popularnością i były żywą propagandą morza polskiego. Należy przeto życzyć sobie aby w roku przyszłym zjawili się znów nietylko słuchacze, ale i wykładowcy — cudzoziemcy, zwłaszcza Węgrzy, wśród których spotykaliśmy wybitne nazwiska uczonych.

## KURSY WAKACYJNE O KULTURZE POLSKIEJ

Kursy te zyskują z roku na rok coraz większą popularność. W roku bieżącym spadła wprawdzie ilość słuchaczy z Francji, natomiast z innych krajów przybyło ich więcej, niż porzednio. Węgry np. dostarczyły 5 osób;przybyli mianowicie: p. Csorba Elvira, p. Orszagh Marja, p. Somlai Ferenc, p. Szabó Ferenc i dr. Szabó Zoltan.

Udział Węgrów, w „Wakacyjnych kursach o kulturze polskiej" jak widzimy z tego, nie stoi w żadnym stosunku do udziału Polaków w „wakacyjnych kursach węgierskich" miejmy jednak nadzieję że zwolna może dojdzie do zwiększenia się słuchaczy — Węgrów przybywających do Polski, zwłaszcza z tą chwilą, kiedy propaganda nasza obejmie szersze kręgi.

## CZTERYSTOLECIE UNIWERSYTETU W DEBRECENIE

### A Debreceni tudományegyetem négyszázéves fenállása

W roku bieżącym obchodzi czterystolecie swego istnienia królewsko - węgierski uniwersytet w Debrecen, im. Stefana hr. Tiszy. Założony w r. 1538, w czasie najgwałtowniejszych zbrojnych walk reformacyjnych, jako kalwińska Akademja Teologiczna, przechodził różne koleje, aby wreszcie w 1918 r. przekształcić się na dzisiejszy uniwersytet*).

*) Patrz Nr. 4 „Przeglądu polsko-węgierskiego" z 1937 r. „Ogniska nauki na Węgrzech".

O ile na innych uniwersytetach na Węgrzech znać było wpływy kultury austryjackiej, o tyle Akademja teologiczna w Debrecenie stała wyraźnie pod wpływem kultury holenderskiej i anielskiej.

Po zniszczeniu uniwersytetu w Madrycie, który uchodził w Europie za najnowocześniejszą wyższą uczelnię, Uniwersytet im. Stefana hr. Tiszy pretenduje obecnie do pierwszego miejsca, jako najlepiej pod względem wymagań nowoczesnej nauki i techniki urządzona skarbnica wiedzy.

Dla godnego uczczenia tej rocznicy zawiązał się Komitet Obchodu, który zaprasza profesorów i asystentów Uniwersytetów, chcących uświetnić uroczystości swoją obecnością. Od granicy węgierskiej każdy przybywający profesor i asystent jest gościem wspomnianego Komitetu.

Z Warszawy wyjeżdżają p. p. prof. Rektor Uniw. J. P. W. Antoniewicz, prof. Uniw. J. P. dr. Olgierd Górka i asystent uniw. J. P. J. Miś.

## MIĘDZYNARODOWE KURSY WAKACYJNE NA WĘGRZECH

### A magyarországi nyári egyetemek

W dniach od 1 do 18-go sierpnia b. r. odbyły się 12-te Międzynarodowe Kursy Wakacyjne w Debrecen i 5-te w Keszthely, przy rekordowym udziale uczestników zarówno z Polski, jak i z obcych krajów. W Debrecenie na 837 uczestników, reprezentujących 17 narodów, przybyło 126 Polaków z różnych środowisk akademickich Polski. W Keszthely na 236 uczestników przybyło aż 103 Polaków. Prace organizacyjne związane z przygotowaniem wyjazdu uczestników warszawskiego środowiska akademickiego odbyły się w Instytucie Wschodnim w Warszawie, pod kierownictwem p. Władysława Pietrzykowskiego. Z Warszawy na oba kursy wyjechało łącznie 63 uczestników. Organizacja miejscowa w Debrecenie bez zarzutu, w Keszthely zaś, w porównaniu z ubiegłym rokiem, widać było znaczną poprawę. Dla uczestników Polaków wygłoszono szereg monograficznych wykładów w języku polskim z dziedziny historji, literatury i życia gospodarczego Węgier. Poza tym wykładowcy polscy wygłosili szereg wykładów w językach obcych o stosunkach polskich.

## POSIEDZENIE KOMISJI KARPAT

### A Kárpátbizottság ülése.

Węgierska Komisja Karpat w Budapeszcie na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem Karola Szilagyi, wysłuchała referatu p. Leona Miklosy o książce Władysława Studnickiego p. t. „Zagadnienie Czechosłowacji i polska racja stanu". Następnie dr. Ernest Kovács - Karap, znany węgierski polonofil, o którego wybitnej działalności na polu zbliżenia węgiersko - polskiego pisaliśmy już w „Przeglądzie", mówił o sympatycznem echu jakie książka ta wywołała na Węgrzech z punktu widzenia politycznego. Przemawiali ponadto: dr Béla Töttössy, Józef Czerwiński, Jan Sarnecki, Imre Steuer i Ludwik Sikolay, poczem Ludwig Radnóthy, były sierżant-podchorąży polskich strzelców zaproponował, aby Komisja przesłała braterskie pozdrowienia p. Władysławowi Studnickiemu z racji wspomnianej książki. Posiedzenie zakończyło pełne pietyzmu przemówienie syryjskiego arcybiskupa prawosławnego, Stefana Németha, poświęcone wielkiemu zmarłemu Słowacji ks. Andrzejowi Hlince.

## PODZIĘKOWANIE J. W. REGENTA WĘGIER

### Főméltóságu Horthy Kormányzó Ur köszönetnyilvánitása.

Zarząd Główny Towarzystwa im. Stefana Batorego otrzymał z królewskiego Poselstwa Węgier „najserdeczniejsze podziękowanie Jego Wysokości Regenta Węgier, za łaskawie Mu poświęcony numer „Przeglądu polsko - węgierskiego".

(Jak Szan. Czytelnicy zapewne sobie przypominają, był to Nr. 1. z marca 1938 roku)

## Kongresy... Kongresy... Kongresy...

Coraz częściej obiera się Budapeszt za teren kongresów międzynarodowych. Folklor węgierski, umiejętnie pokazany cudzoziemcom, pięknie położone miasta, ta jakaś atmoafera wolności i swobody, jaka zdaje się unosić nad stolicą Węgier, a nawet możność beztroskiej zabawy przy winie węgierskiem i muzyce cygańskiej, wszystko to sprzyja zjeżdżaniu się cudzoziemców do Budapesztu. No i mądra polityka Rządu, który rozumie, że przyjazd cudzoziemców, to zarazem najlepsza propaganda dla kraju, to wwóz obcej waluty, to słowem przychód w budżecie.

W dniu 8 września otwarto w Budapeszcie

### Międzynarodowy Kongres Adwokatów

w którym z Polski brali udział mecenasi: Leon Nowodworski i Marjan Niedzielski z Warszawy oraz mec. Stanisław Rowiński z Krakowa.

Kongres trwał 3 dni i był, jak zwykle, poza obradami, wypełniony zebraniami towarzyskiemi gościnnych gospodarzy węgierskich.

## Odczyt o Węgrzech w Milanówku.

W dniu 28 września r. b. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Milanówku, urządzony staraniem tamtejszej Sekcji odczytowej Klubu Towarzyskiego, którą prowadzi p. Kazimierz Grudziński, odczyt o Węgrzech p. Stelli Olgierd, ilustrowany pięknym filmem „Hungaria".

## POWSTANIE NOWYCH KÓŁ TOWARZYSTWA im. STEFANA BATOREGO NA PROWINCJI

### A Báthory István központi egyesület fiókegyesületeinek alakulásai vidéken.

Coraz większe zatacza kręgi idea zbliżenia polsko - węgierskiego, coraz szersze obejmuje warstwy społeczeństwa. Poza stolicą, w której istnieje już od kilkunastu lat nasze Towarzystwo, powstają Koła na prowincji, w myśl nowo zatwierdzonego statutu.

Pierwsze z Kół (chronologicznie) powstało we Włocławku, obecnie utrworzono nowe dwa Koła a mianowicie: w Ostrołęce i w Częstochowie.

Koło w Ostrołęce liczy 24 członków, Zarząd zaś stanowią p. p. Płk. Stefan Chomicz, D-ca 5 pułku ułanów (prezes), p. Hugon Mantey, burmistrz Ostrołęki (wiceprezes), p. Stanisław Dobrowolski, rejent, (skarbnik), p. Jerzy Kaniewski, ref. Zarz. Miejsk. (sekretarz), ks. dziekan Edmund Walter (członek Zarządu), p. rotmistrz Laskowski i p. Bolesław Kochański, inspekt. szkolny (zastępcy czł. Zarządu).

Koło ostrołęckie Tow. polsko - węgierskiego im. Stefana Batorego powstało w dniu 20 kwietnia 1938 r.

Zebranie organizacyjne Koła częstochowskiego odbyło się w dniu 2 lipca 1938 r. przy udziale około 30 osób ze sfer przedstawicieli społeczeństwa w Częstochowie. Przewodniczył zebraniu p. inż. Stanisław Kontkiewicz, dyrektor kopalń rudy żelaz. Prelekcję na temat stałości uczuć przyjaźni dwóch narodów: polskiego i węgierskiego od wiekopomnych czasów Jagiellonów poprzez Batorego , Bema aż do Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego wygłosił inż. Michał Napierkowski, a nawiązując do serdecznego przyjęcia, zgotowanego w lutym r. b. J. W. Regentowi Węgier Mikołajowi Horthy'emu, podał w skrócie historycznym koleje losów obu narodów, uwypuklając szczególnie mocno te momenty w życiu narodu polskiego i węgierskiego, które sprawiły, że przelana krew na polach bitew mocno obydwa złączyła.

W wyniku wyborów do Zarządu powołani zostali: prezes: inż. Michał Napierkowski, nacz. Oddz. 4 Drogow., wiceprezes: inż. Stanisław Kontkiewicz, sekretarz: Bolesław Dziekan, adjunkt, kier. rachuby Oddz. Drog. skarbnik: Piotr Maliszewski, zawiadowca parowozowni, członkowie Zarządu: Rudolf Cywiński, kierownik Oddz. Polskiego Monopolu Tyton. i Jan Pężko, inż. nacz. oddziału ruchowo - handlowego.

Obecnie są w toku przygotowania do zorganizowania Kół Tow. polsko - węgierskiego im. Stefana Batorego w Siedlcach, Płocku, Gdyni. Zwłaszcza w obecnej chwili, wobec niezwykle przyjaznych nastrojów w stosunku do bratniego narodu węgierskiego, sprawa ta stała się bardzo aktualną.

### Uznanie węgierskiego ministra wojny.

Po wyjściu z druku poprzedniego numeru Przeglądu polsko-węgierskiego z czerwca r. b. autor artykułu w nim zamieszczonego p. t. „Siły zbrojne Węgier" p. Władysław Pietrzykowski otrzymał odręczne pismo od król.-Węgierskiego Ministra Obrony narodowej vitéza Eugenjusza de Rátza, generała piechoty. Pismo to w przekładzie na język polski brzmi:

„Szanowny Przyjacielu! Za twoją uprzejmość wyświadczoną mi przez nadesłanie numeru 2 „Przeglądu polsko-węgierskiego z czerwca r. b. bardzo ci dziękuję.

Serdecznie cię pozdrawia

Vitéz Rátz".

## PROPAGANDA POLSKI NA WĘGRZECH

### Lengyelarszág propagálása Magyarországon

Dzięki celowej, umiejętnej propagandzie węgierskiej, Polacy znają o wiele lepiej Węgry, niż naodwrót — to jest niż Węgrzy znają Polskę. A jednak zaczynają się nami interesować, tylko, że ci, którzy chcieliby się wybrać do Polski, których pociąga czy to Zakopane czy to Kraków, czy Warszawa, natrafiają na ogromne, nie raz nieprzezwyciężone wprost trudności w zdobyciu potrzebnych informacyj. O ile każdy inny kraj przyciąga do siebie turystów, podsuwa im prospekty, robi wszelkie ułatwienia, o tyle my, nie ułatwiamy niczego tym ,którzy chcą do nas przybyć, ba! częstokroć wogóle nie reagujemy na zapytania! Nie udzielamy nawet nieraz informacyj! Dokądże ma się zwrócić turysta węgierski, pragnący przybyć do Polski? Nie wie! Wobec tego... zwraca się do Redakcji „Przeglądu polsko - węgierskiego" jako pisma, mającego za zadanie ułatwiać nawiązywanie kontaktu między Polską a Węgrami. I oto, otrzymujemy od czasu do czasu jakieś zapytanie z Węgier. dotyczące Polski. Hoteli. Cen. Danych orjentacyjnych, według których turysta mógłby sobie ułożyć trasę wycieczki, czy dłuższego pobytu. Czy tedy nie byłoby dobrze jakoś umożliwić Węgrom zdobywanie informacyj o Polsce tam, na miejscu, na Węgrzech? Stworzyć jakieś biuro turystyczne polskie? Ale biuro, któreby było naprawdę czynne, któreby odpowiadało na listy, któreby wysyłało prospekty, słowem biuro podróży, o którem wiedzianoby powszechnie na Węgrzech? Na pewno wówczas wzmogłaby się frekwencja z Węgier do Polski. Dość przytoczyć jako przykład wycieczkę 14 turystów węgierskich, „Batorym", w lipcu r. b. na fjordy. Stało się to na skutek propagandy, którą pismo „8 Orai Ujsag" rozwinęło na Węgrzech, chcąc wykazać, że mimo wszystko, możliwe są kontakty turystyczne między Węgrami a Polską, że Węgry mogą dostarczyć turystów. Gdyby tak jeszcze trochę szerzej rozwinąć tę propagandę?

### Przywrócenie Węgrom prawa zbrojeń.

Konferencja w Bled w 1938 r. przywróciła Węgrom pełne prawa zbrojeń, tem samem więc klauzule pokojowe traktatu w Trianon zostały obalone. Na skutek tego armja węgierska dozbraja się w szybkiem tempie, czego dowodzi fakt, że w dniu 20 sierpnia 1938 król. - węg. Akademja wojskowa „Ludoviceum" uroczyście promowała 125 podporuczników.

## DELEGACJA WĘGIERSKA NA MIĘDZYNARODOWĄ EKONOMICZNĄ KONFERENCJĘ PARLAMENTARNĄ

### A Nemzetközi Parlamenti Közgazdasági Konferencia Magyar Küldöttsége

W pierwszych dniach września r. b. odbyły się w gmachu Sejmu w Warszawie obrady międzynarodowej ekonomicznej konferencji parlamentarnej. Na konferencję przybyli delegaci 25 państw, wśród których nie brak oczywiście i Węgier. Przewodniczącym delegacji węgierskiej, składającej się z 23 osób, był baron Baltazar Lang. Na uroczystem otwarciu Konferencji wygłosił przemówienie, w którem mówiąc o stosunkach polsko - węgierskich powiedział:

„Oba nasze narody, umieszczone jak gdyby dwa szańce na krańcach zachodu, nigdy nie wahały się wypełniać zadania, jakie im przypadło, broniąc kultury europejskiej i cywilizacji chrześcijańskiej przeciwko falom barbarzyństwa. Przeznaczeniem obu narodów było wzajemne zrozumienie się i wspomaganie. Imiona Jagiellonów, Batorych, Dembińskiego Bema, są w jednakowym stopniu przedmiotem głębokiego uwielbienia na Węgrzech i w Polsce. Sztandary węgierskie z szacunkiem pochylają się przed niezapomnianą pamięcią waszego Marszałka, podobnie jak i sztandary polskie.

Węgry w jednakowym stopniu podziwiają Polskę współczesną jak i Polskę historyczną — Polskę która dzięki nieporównanym cnotom narodu, ożywiona geniuszem twórczym wielkiego bohatera narodowego, nieśmiertelnego Marszałka Piłsudskiego potrafiła na zawsze odzyskać miejsce wśród wielkich mocarstw świata".

Otwarcie Konferencji zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, a otworzył ją senator Gołuchowski, przewodniczący delegacji polskiej, (członek Zarządu Głównego Tow. im. Stefana Batorego). W prezydium zasiadał ponadto prezes Zarządu Głównego Tow. polsko - węgierskiego, poseł Emeryk hr. Hutten-Czapski, który utrzymywał poza tem stały kontakt z delegacją węgierską.

Po skończeniu obrad, delegaci na międzynarodową konferencję parlamentarną, udali się do Krakowa, zaś delegacja węgierska zatrzymała się ponadto w Częstochowie.

## III MIĘDZYNARODOWY KONGRES ZJEDNOCZENIA KOBIET PRACUJĄCYCH ZAWODOWO, W BUDAPESZCIE

Kongres Międzynarodowej Federacji Kobiet pracujących zawodowo, trzeci z kolei, odbył się w dniach od 1 — 7 sierpnia 1938 r. w Budapeszcie, tem mieście, jakby stworzonem dla Kongresów, przez swój wspaniały wygląd, przez połączenie dogodności stolicy z rozkoszami światowego kąpieliska i przez specjalną atmosferę, jaką wokół przybywających gości umieją wytworzyć gościnni Węgrzy.

Ideą przewodnią Kongresu było scharakteryzowanie ewolucji kobiety pracującej w zmieniającym się świecie współczesnym oraz prowadzenie odpowiednich wniosków o warunkach jej działalności i dążeniach na przyszłość. Na zebraniach plenarnych wygłoszono ogółem 25 przemówień, oświetlających te zagadnienia, w tem 3 referaty polskie.

Organizację Kongresu przeprowadził bardzo sprawnie Komitet lokalny, dzięki pracy gospodyń terenu, kobiet węgierskich. Zewnętrzny prestiż Kongresu podkreślał udział osobistości oficjalnych na otwarciu obrad. Przemawiali wówczas:p. Lilla Melczer, senatorka, w imieniu Federacji Kobiet węgierskich, Arcyksiążę Józef Franciszek Habsburg, którego przemówienie, wygłoszone w języku francuskich, zwróciło powszechną uwagę, oraz p. Karol Lamotte wiceprezydent m. Budapesztu, poczem głos zabierali członkowie prezydjum Kongresu.

Minister Spraw Wewnętrznych dr. Franciszek Keresztes - Fischer wydał oficjalne przyjęcie dla uczestniczek Kongresu, zaś Federacja Kobiet Węgierskich z przemiłą, gościnną p. Terczi Zsigmondi jedną z najbardziej czynnych członkiń Związku w Budapeszcie na czele, podejmowała je z wielką serdecznością wieczorem w dniu otwarcia Kongresu.

Udział delegacji Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo w Kongresie Międzynarodowej Federacji KPZ był równie aktywny, jak owocny. Delegacja składała się z 5 osób, z których trzy wygłosiły na plenum referaty, brały udział w obradach zarządu naczelnego międzynarodowego i w komisjach. Nie było ani jednego dnia bez polskiego referatu.

Poza pracą, związaną ściśle z Kongresem, czas pobytu delegacji polskiej w Budapeszcie (należały do niej: p. p. Anna Paradowska - Szelągowska, Eugenja Dziewulska, red. Jadwiga Krawczyńska, dr. Helena Millerówna oraz Hanna Milewska - Welmanowa) wypełniły towarzyskie kontakty z uczestnikami Kongresu, z kobietami węgierskiemi oraz przyjęcia oficjalne i zwiedzanie Budapesztu i Węgier, zwłaszcza jeziora Balaton.

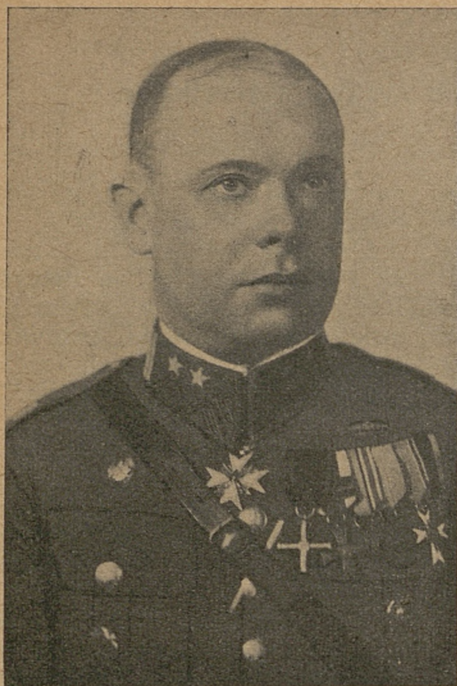
Znany wydawca węgierski p. S. Tolnai ofiarował wybitniejszym członkiniom Kongresu piękne pamiątki w postaci starych monet węgierskich z odpowiednią dedykacją.

W delegacji polskiej uprzejmością budapeszteńskiego wydawcy „Tolnai Vilaglapja" wyróżnione zostały p. p. Anna Paradowska-Szelągowska przewodnicząca delegacii oraz red. Jadwiga Krawczyńska.

### Kwartet węgierski w Polskiem Radjo.

W dniu 15 listopada odbędzie się w Warszawie w Polskiem Radjo koncert żeńskiego kwartetu węgierskiego, który koncertując na terenie międzynarodowym zaledwie od dwóch lat, potrafił już zdobyć sobie na tak trudnym odcinku, jakim jest muzyka, wobec wysokich stawianych jej wymagań duże uznanie, i sławę.

Tow. polsko - węgierskie im. Stefana Batorego i Tow. węgierskie im. Al. Petőfiego zamierzają skorzystać z tej nadarzającej się okazji i zapoznać swych członków i wprowadzonych gości z tym niezwykłym kobiecym kwartetem na specjalnym koncercie.



Ś. p. mjr. Xawery Stefański

# KRONIKA ŻAŁOBNA



Ś. p. Jadwiga Kiewnarska

W dniu 24 lipca r. b. rozstał się z tym światem członek Zarządu Towarzystwa polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego piastujący już w drugiej kadencji godność skarbnika.

Ś. p. mjr. Stefański był szczerym wyznawcą idei przyjaźni Polski z Węgrami. Interesował się żywo wszystkiem, co przyjaźń tę gruntowało, co obydwa narody zbliżało do siebie. Nie brakło go nigdzie tam, gdzie trzeba było poświęcić czas, w imię tej idei, gdzie trzeba było dołożyć pracy dla dobra Towarzystwa. Zawsze, na każde wezwanie stawał do apelu, bo przecież był przedewszystkiem i zawsze karnym żołnierzem Polski!

Toteż nieoczekiwana śmierć jego wywołała żal prawdziwy i głęboki wśród członków Towarzystwa tych zwłaszcza, którzy z nim stale współpracowali.

Zarząd Tow. im. St. Batorego wysłał na ręce wdowy po śp. majorze Stefańskim depeszę kondolencyjną oraz złożył wieniec na jego trumnie. Nad grobem przemawiał imieniem Towarzystwa, wiceprezes p. Henryk Drozdowski, wskazując, że wśród licznych orderów, jakie zdobiły pierś Zmarłego był i order węgierski, otrzymany za zasługi, położone na polu zbliżenia polsko-węgierskiego. Przemawiał również honorowy członek Towarzystwa im. Batorego, ks. prałat Trzeciak, podnosząc zalety śp. Stefańskiego jako wiernego przyjaciela, prawego Polaka i zacnego człowieka.

Król. węgierskie Poselstwo w Warszawie nadesłało Zarządowi Głównemu Tow. im. Stefana Batorego list z kondolencją z powodu zgonu skarbnika Towarzystwa Równocześnie powiadomiło Zarząd, że Poselstwo będzie reprezentował na pogrzebie prof. Adorjan Divéky.

## Ś. p. Jadwiga Kiewnarska

Wyjątkowo boleśnie dotknęła śmierć w ubiegłym kwartale nasze Towarzystwo. W dniu 3 lipca rozstała się z tym światem członkini nasza śp. Jadwiga Kiewnarska interesująca się żywo sprawami Towarzystwa im. Stefana Batorego, oddająca niejednokrotnie swe pióro na usługi propagandy idei zbliżenia polsko - węgierskiego w pełnych finezji, zręczności i talentu feljetonach.

Śmierć osoby młodej, pełnej energji, zapału i chęci do życia jest zawsze czemś strasznem, czemś niewytłumaczalnem — tutaj dołączył się jeszcze do powyższych cech i umysł żywy i talent literacki co sprawia, że ze zgonem śp. Jadwigi Kiewnarskiej nikt z tych kto ją znał, pogodzić się do dnia dzisiejszego nie może.

Towarzystwo nasze straciło w niej oddaną idei członkinię.

Koło Włocławskie Tow. polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego poniosło stratę bolesną przez śmierć swego sekretarza ś.p. **Stanisława Kontnika** pełnego zapału pracownika na niwie zbliżenia polsko-węgierskiego. Cześć jego pamięci!


KOMITET REDAKCYJNY:

Henryk Drozdowski, Edmund Odorkiewicz, Stella Olgierd, Władysław Pietrzykowski.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 m. 2, tel. 8.26-39.

Cena numeru **80** gr. Prenumerata roczna **3** zł., dla członków Towarzystwa **2** zł.

Następny numer ukaże się 15 grudnia 1938 r.

Wydawca: za Tow. Polsko-Węgierskie im. Stefana Batorego — Wice-prezes HENRYK DROZDOWSKI

Redaktor: STELLA OLGIERD.

Druk. J. E. Skrobińskiego, Senatorska 21, tel. 3.42-07.

Druk. J. E. Skrobiński Warszawa, Senatorska 21 tel. 3.42-07